

Brunon Bartz

Wielokulturowe kompetencje w czasie integracji europejskiej i rozwoju globalizacji

Acta Cassubiana 1, 245-258

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Brunon Bartz

Wielokulturowe kompetencje w czasie integracji europejskiej i rozwoju globalizacji

Integracja europejska jest kluczowym określeniem dla fenomenalnego eksperymentu współczesnej historii światowej, polegającym na gospodarczym, społecznym i politycznym procesie współpracy, czyli na zbliżaniu się, upodabnianiu do siebie i stopniowym jednoczeniu się suwerennych państw z własną wielowiekową historią i kulturą. Integracja ta przebiega w realnej konfiguracji społeczno-politycznej naszego kontynentu, przy czym większość demokratycznych organów i instytucji państw członkowskich Unii Europejskiej (UE) traktuje ją jako niezastąpiony środek do rozwiązywania internacjonalizujących się coraz szybciej problemów narodowych i regionalnych poprzez tworzenie modernistycznych systemów stymulujących rozwój ekonomiczny oraz zapobieganie niepożądanym zjawiskom ludzkim i środowiskowym. Przedsięwzięcie integracji europejskiej nazwałbym horyzontalnym, kompleksowym i poruszającym w swych ambitnych założeniach najgłębsze warstwy naszych osobowości, a zwłaszcza uczuć, wyobraźni i intelektu. Oprócz wprowadzonych już formalnie swobód w postaci wolnego przepływu osób, towarów, usług i kapitału, tudzież dowolnego osiedlania i podejmowania pracy, przewiduje się dalsze spektakularne przykłady konwergencji, jak wspólna waluta Euro (jako formalny środek przeliczeniowy od 1 stycznia 1999 roku i jako oficjalny środek płatniczy od 1 stycznia 2002 roku), czy też wspólne sekwencje polityki, prawa, ścigania kryminalistów lub zapobiegania i zwalczania katastrof. Są to cele niezwykle imponujące, wzmacniające pozycje Europy w świecie, długo jednak nie będą

one mogły być w pełni realizowane, co byłoby zgodne z życzeniami twórców idei zjednoczenia Europy, ponieważ wśród wielu członków społeczeństw krajów UE nie ma jeszcze powszechnej świadomości i tożsamości europejskiej, funkcjonują zadawnione uprzedzenia kulturowe i ideologiczne oraz pojawiają się ekscesy rasizmu i przemocy. Liczące się odłamy zbiorowości ludzkich starego kontynentu nie identyfikują się z wizją integrującej się Europy, gdyż nie widzą rozwiązania ich starych i nowych problemów (ciągłe erupcje sporów etnicznych, brak lub groźba utraty pracy, rosnące zagrożenie egzystencjalne, odczuwalna przez niektóre warstwy i grupy społeczeństwa dyskryminacja i niesprawiedliwość społeczna). Nasze położenie, aktywność i troski determinuje jednakże, jako nie zawsze chciany czynnik zewnętrzny, nie tylko integracja europejska, lecz również o wiele bardziej wpływowy warunek kształtowania życia, którym jest obejmujący niemal wszystkich proces globalizacji. O ile o integracji europejskiej możemy dyskutować, tj. jej koncepcje, tempo i rozwiązania akceptować lub nawet odrzucać, np. wysyłając skargi i odwołania do Brukseli, wybierając przedstawicieli do parlamentu europejskiego, do globalizacji możemy się tylko mniej lub lepiej dostosować. Nikt bowiem, nawet ONZ lub rządy najsilniejszych mocarstw, nie ma na nią efektywnego wpływu i nie może z niej, w odróżnieniu od opisywanej tu integracji, zrezygnować.

Co wobec tego oznacza dokładnie globalizacja i dlaczego niektóre państwa, np. Niemcy, zaliczające się bądź co bądź do potęg gospodarczych, cierpią z jej powodu? W rzeczywistości wyróżnia się trzy zjawiska tworzącego się światowego społeczeństwa, mianowicie: globalność, globalizację i globalizm, które socjolog Beck¹ uważa równocześnie za cechy postmodernistycznej ery rozwoju społecznego tzw. drugiej wersji nowoczesności (*zweite Moderne*).

W syntetycznym skrócie można stwierdzić, że globalność to życie i sytuacje w społeczeństwie światowym, w którym wyobrażenie zamkniętych przestrzeni jest fikcją. Żaden kraj i żadna grupa nie może się od siebie odseparować. Istotne jest przy tym, iż światowe społeczeństwo pojmuje się jako całość stosunków społecznych, które nie są szarmonizowane z narodowo-państwową polityką lub przez nią ustalone. Dalekosiężnym celem globalności jest doprowadzenie do społeczeństwa refleksyjnego, w którym obywatele i organizacje przejmą pełną odpowiedzialność za opartą o uzgodniony demokratycznie konsensus wartości w wymiarze indywidualnym, lokalnym i całościowym.

U. Beck: *Was ist Globalisierung?* Frankfurt/Main 1997.

Czy wizja ta nie jest zbyt idealistyczna? Otóż, konstatując niektóre trendy, nie wydaje się ona nazbyt odległa. Globalizacja, twierdzi Beck, „*pojmwana jest jako proces, w którego następstwie narodowe państwa i ich suwerenność zastępowane będą lub ograniczane przez ponadnarodowe organizacje, ich władze, orientacje, identyfikacje i sieci aktywności*”². Kompleksowości globalizacji i globalności przeciwstawia się globalizm, który redukuje te pierwsze zjawiska wyłącznie do wymiaru ekonomicznego, przebiegającego linearnie w zależności tylko od rozwoju światowego rynku.

Zostawmy jednak definicje na boku, chociaż bez nich trudno się zrozumieć. Zastanówmy się, czy dzisiejsze państwo, jakie by ono nie było, jest w stanie zaspokoić i w jakim stopniu tak kardynalne potrzeby jak: ochronę obywateli od przemocy, zdrowie, pracę, oświatę i kulturę, niezanieczyszczone środowisko, możliwości samorealizacji indywidualów, rentę na starość? Okazuje się, że spełnienie tych potrzeb zależne jest od zdarzeń i decyzji mających często miejsce poza granicami naszego kraju lub regionu. Nadeszła era międzynarodowej zależności i oznaki jej odczuwamy już teraz, a będziemy odczuwać coraz intensywniej we wszystkich dziedzinach życia. Dzięki głęboko sięgającym przeobrażeniom technologicznym na obszarze komunikacji i produkcji, jak również poprzez otwarcie wielu granic powstał nieprzejrzysty system transnarodowych powiązań.

Szok globalizacji i związany z nią szok denacjonalizacji przeżywają wszystkie państwa świata. Niektóre z nich, jak to czynią kraje europejskie i wśród nich Polska, starają się w ramach integracji zjawisko denacjonalizacji, czyli oddania części swej suwerenności (do NATO i UE), usilnie przyspieszyć. Pobudza to z kolei aktywność zwolenników nacjonalizacji, regionalizacji i decentralizacji, którzy chcą bronić niepowtarzalnych wartości ich kultur i jest to zjawisko naturalne, gdyż nikt nie chce pozbywać się swej tożsamości. Chociaż, z drugiej strony, mamy współcześnie do czynienia z nakładającymi się na siebie tożsamościami (transbiografiami) w jednej i tej samej osobie. Mieszkaniec Rzymu może się czuć: Rzymianinem, Włochem, katolikiem, Europejczykiem, chrześcijaninem, przedstawicielem cywilizacji Zachodu. Mieszkaniec Chicago może być jednocześnie Amerykaninem i Libańczykiem (jeżeli wyemigrował przykładowo 10 lat temu z Libanu), ponadto muzułmaninem i Arabem, członkiem cywilizacji muzułmańskiej i zachodniej. Jako mąż kobiety pochodzącej z dawnej emigracji irlandzkiej z pewnością zapo-

² Tamże, s. 28-29.

zna się z elementami tożsamości europejskiej i chrześcijańskiej. Kontakty tego rodzaju osób z miejscami ich pochodzenia odświeżają ich tożsamości kulturowe i powiększają przestrzeń socjalną (transsocjalną).

W globalizacji – wbrew popularnemu mniemaniu – nie chodzi o zniesienie „lokalnego”. Nikt nie może produkować lub działać „globalnie” w logicznym tego słowa znaczeniu, gdyż nie może być jednocześnie wszędzie. „Globalnie” produkujące firmy zmuszone są rozwinąć lokalne powiązania, mianowicie: najpierw nawiązać kontakty handlowe, znaleźć odpowiednich ludzi i miejsce do handlu lub produkcji, potem uwzględnić w produkcie lokalne surowce, przyzwyczajenia, specyfikę i symbole kultury. To różnorodność i jakość produktów wzmacnia ich zbyt, a nie ich totalna unifikacja. „Globalnie” oznacza dokładniej: „równocześnie w wielu miejscach”, a nie „w każdym miejscu jednakowo”. Globalizacji można przypisywać właściwości pozytywne i negatywne. Zaczniemy od negatywnych. Polski filozof Bauman zwraca uwagę, że *„[...] globalizacja i lokalizacja wymusza nie tylko nowe analityczno-empiryczne traktowanie translokalnych kultur i sposobów życia, o wiele bardziej wpływają one na podział nadchodzącego społeczeństwa świata. Nie tylko są one dwiema stronami tego samego medalu, lecz zarazem siłami napędzającymi i formami artykulacji nowego rodzaju polaryzacji i stratyfikacji ludności świata na »zglobalizowanych« bogatych i »zlokalizowanych« biednych. Ta swego rodzaju »glokalizacja« jest tym samym nowym podziałem przywilejów i obowiązków, możliwości i beznadziejności, władzy i bezsilności, wolności i niewoli. Dahrendorf, znany autorytet ekonomiczny z Londynu, uznaje natomiast, że »po stronie dodatniej globalizacji jest otwarcie niepojętych, nowych szans życia dla niezliczonych milionów ludzi. Dotyczy to głównie krajów rozwijających się. Nikt nie ma prawa odmówić Brazylijczykom lub Chińczykom tego, z czego zadowolony jest Kanadyjczyk czy Francuz. Nigdy przedtem tak wielu ludzi nie miało tak wielu opcji, jak dzisiaj»³.*

Zjawiska globalności i procesu globalizacji nie są, jak z przytoczonych stwierdzeń wynika, jednoznaczne w oddziaływaniu. Zachodzi zatem konieczność aranżowania się do nowej realności, tym bardziej że jednym z istotnych wyróżników okresu postmodernistycznego jest nieodwracalność procesu globalizacji. Przyjmuje się siedem następujących powodów tejże nieodwracalności:

³ Z. Bauman, cytata z książki U. Becka, *Was ist Globalisierung?*, s. 101

1) geograficzna ekspansja i przybierająca gęstość interakcji międzynarodowego działania, w tym globalne powiązania rynków finansowych i wzrastająca władza transnarodowych koncernów;

2) trwała rewolucja informatycznych i komunikacyjnych technologii;

3) wzrost transferu obrazów i symboli globalnego przemysłu kulturowego (mediatyzacja);

4) rozwój ponadnarodowych i policentrycznych form polityki światowej; oprócz rządów przybywa wyposażonych we władze tysiące nierządowych organizacji (wg Union of International Association w 2000 roku ma ich być około 10 800);

5) wzrost masowej biedy (wg Banku Światowego w 1995 roku żyło na świecie 1,1 miliarda absolutnie biednych ludzi);

6) ogólne niszczenie środowiska naturalnego;

7) narastanie transkulturowych konfliktów.

Suma wielokulturowych interakcji międzyludzkich wzrasta w takich warunkach w postępie geometrycznym. Liczbę kontaktów i konfrontacji kulturowych zwiększa niepomiernie wzrastający i trudny do okiełznania ruch migracyjny. Konsekwencją tych fenomenów jest dynamicznie rosnące zapotrzebowanie na wiedzę o innych kulturach i regułach nawiązywania trwałej znajomości z „innymi”, aby osiągnąć cel, od którego – być może – zależy los poszczególnych ludzi lub nawet ich życie. Coraz więcej ludzi chce wiedzieć, co właściwie się dzieje, kiedy osoby należące do różnych kultur spotykają się – powinny się ze sobą porozumieć i coś pożytecznego sobie przekazać, lub co wynika z tego, że komuś przypada przez dłuższy czas egzystować w innej kulturze. Do odpowiedzi na te pytania potrzebna jest odpowiednia wiedza i stosowne zachowanie, które określa się wielokulturowymi kompetencjami działania. Można je opanować przez odpowiednie wychowanie i/lub trening. Ignorancja lub negacja potrzeby tychże kompetencji utrudnia już dziś wielu osobom współżycie z „innymi”, a w przyszłości – przy narastającej dynamice globalizacji – będzie je wręcz uniemożliwiała, co oczywiście komplikuje dodatkowo z powodzeniem zawodowym i spełnieniem naturalnego dążenia do samorealizacji.

Zajęcie się problematyką wielokulturowej kompetencji działania, czyli osobistymi warunkami koniecznymi do adekwatnej i skutecznej komunikacji w obcym kulturowo środowisku z ludźmi należącymi do innej kultury, ma stosunkowo krótką tradycję. W USA w latach sześćdziesiątych oraz w Kanadzie i Australii w latach siedemdziesiątych siłą napędową powstania potrzeby tej kompetencji było upowszechnienie myśli, iż bezkonfliktowa asymilacja mozaiki mniejszo-

ści etnicznych – a więc imigrantów z różnych części świata – do obowiązujących norm zachowania, ustalonych i lansowanych przez dominującą kulturę białych, anglosaskich protestantów, nie jest w perspektywie możliwa. Demokratyczne pryncypia wymagają wszak partycypacji w kształtowaniu stabilnej rzeczywistości możliwie wszystkich grup społecznych. Respekt przed kulturą innych i chęć poznania jej trwałych elementów stały się warunkiem porozumienia, wzajemnego wzbogacania i pomyślniej integracji. W latach osiemdziesiątych myśl ta przebiła się też w Europie Zachodniej, gdzie pluralizm etniczny był i jest od dawna nieformalnym faktem. Proces integracji multietnicznych społeczeństw w Europie przebiega jednakże bardzo wolno, hamowany przez różnego rodzaju historyczne podziały, izolacjonistyczne ideologie i zwykłe, przekazywane z pokolenia na pokolenie, konserwatywne poglądy i nastawienia. Trzeba przyznać, że rola wielokulturowych kompetencji w procesie poprawy warunków współżycia między ludźmi różnych kultur, widziana i uznawana przez pedagogów od dawna, ciągle nie znajduje jednak zdecydowanego wsparcia ze strony osób odpowiedzialnych za konstruowanie i wyrażanie woli politycznej. Z tego względu pozytywnego przełomu w tym zakresie nie oczekiwałbym ani wśród oświatowców, ani tym bardziej wśród wielu opanowanych manią władzy polityków. Ci ostatni zwłaszcza zajęci są ciągłym zdobywaniem lub zabezpieczaniem swych pozycji, czego podobno nie można skutecznie robić bez określenia i wyszukania przeciwników, skompromitowania ich w oczach społeczeństwa, lub, o ile się da, usunięcia z drogi. Szukają oni, owszem, sprzymierzeńców wśród heterogenicznej często społeczności, ale nie w celu porozumienia się i znajdowania sposobów współpracy, lecz w celu przekonania ich o szkodliwości wybranych „innych” oraz ewentualnego przyłączenia do swoich potencjalnych wyborców.

Masowe zapotrzebowanie na wielokulturowe kompetencje przychodzi natomiast od strony gospodarki i głównie z jej najszybciej rozwijających się dziedzin. Łatwość komunikacji pobudza proces globalizacji, który obejmuje ciągle nowe obszary życia społecznego ponad granicami kontynentów, państw i regionów. Weźmy choćby pod uwagę wzrastający transfer informacji i towarów, rozkwit turystyki, międzynarodowe naukowe i zawodowe kontakty. Wśród pewnych warstw ludności i grup zawodowych rozpowszechnia się świadomość i tożsamość już nie tylko europejska czy azjatycka, ale ogólnoswiatowa. Stajemy się nolens volens mieszkańcami „globalnej wsi” ziemskiej, gdzie informacje rozprzestrzeniają się szybciej niż w małej wiosce. Bycie w takim „multi-tele-skupisku” ma przy tym niewiele wspólnego z tradycjami i normami regulującymi rytm życia w prawdziwej, nostalgicznej wsi. Jest to raczej

mega-metropolia o charakterze światowej areny, na którą wkraczają coraz lepsi zawodnicy i wyzywają starych mistrzów – Amerykanów i Europejczyków – do współzawodnictwa. Starzy mistrzowie są skądinąd zmęczeni lub może przez rozkoszowanie się dobrobytem nie spostrzegli rozwoju konkurentów i stracili przez to moc do ustalania reguł gry. Wszystko wskazuje na to, że zdobycze rewolucji przemysłowo-ekonomicznej wymyślone i wdrożone najpierw w Europie i USA są lepiej zdyskontowane i wykorzystywane poza nimi.

Kilka symptomatycznych danych z tego zakresu. Od początku czasów nowożytnych do Rewolucji Francuskiej ludzkość wzrosła z 425 mln do 1 miliarda osób, przy czym poziom życia liczony w produkcji na jednego mieszkańca wzrósł w tym czasie nieznacznie. Dopiero od końca XVIII wieku rozpoczął się przełom. Od 1920 r. do dzisiaj ludzkość rozmnożyła się do niemal 6 miliardów osób, a produkcja światowa wzrosła czterdziestokrotnie. Jaką dynamikę osiągnął międzynarodowy podział pracy, niech zaświadczy fakt, że w tym samym czasie nastąpił eksplozywny skok handlu światowego o 540-krotną wartość obrotów. Przyspieszenie trendu rozwoju niektórych dziedzin gospodarki w skali globalnej jest niezależny od regionalnych wojen i koniunktur. Na przemian jednak jedne państwa są pionierami w jakiejś dziedzinie, inne je naśladowają i często osiągają lepsze parametry. Na przykład Brytyjczycy na podwojenie ich narodowej produkcji potrzebowali od 1780 roku jeszcze 58 lat, Amerykanie – od 1839 r. – jeszcze 47 lat, Niemcy od 1870 r. – około 43 lata. Japonia osiągnęła ten wynik – licząc od 1885 r. – już w 34 lata, Południowa Korea – od 1966 r. – już tylko w 11 lat, a Chiny – od 1985 r. – w ciągu niespełna 10 lat.

Centralną siłą sprawczą rozwoju „modernistycznego kapitalizmu” w fazie globalizacji jest postęp techniczny. Nowe technologie i nowe metody zarządzania stoją istniejącym i potencjalnym przedsiębiorcom w niezliczonych wersjach do dyspozycji. Zaczęło się od parowej maszyny, zmechanizowanej tkalni, kolei żelaznej, telefonu i telegrafu. Potem była faza chemii i elektrotechniki. Teraz przoduje elektronika, biogenetyka i technika ochrony środowiska. Przez digitalizację transferu informacji, kompresje danych, światową sieć telekomunikacji (np. ekspansje systemu Internet lub wykorzystanie metod wirtualnych) odległości i luki w wiedzy zmniejszają się. „Autostrada danych” prowadzi do stymulacji światowych powiązań, błyskawicznej komunikacji, konwergencji potrzeb i potęgowania mobilności. Mówi się o „kwantowym skoku” do multimedialnego społeczeństwa. W roku 2000 niemal co drugie gospodarstwo domowe w Niemczech wyposażone będzie w komputer osobisty.

Znaczniejszą rolę w procesie globalizacji zajmują transnarodowe firmy, tzw. „Multis”, których zagraniczne inwestycje wzrastają szybciej niż produkcja i eksport. To one są przede wszystkim nosicielami najnowszych technologii oraz metod zarządzania i organizacji. Obecnie funkcjonuje na świecie około 40 tysięcy „Multis” z 250 tysiącami filii poza krajem swojej siedziby. Jedna trzecia obrotów handlowych świata przypada na transakcje tylko między tymi firmami. Kiedyś firmy te kwalifikowano w biedniejszych krajach do kapitalistycznych wyczekiwców, dziś są one tam wyczekiwane, gdyż przynoszą ekonomiczny postęp i miejsca pracy. W samych Chinach usadowiło się już 45 tysięcy, a w środkowo-wschodniej Europie 55 tysięcy filii.

Jednym z ważniejszych czynników rozwoju jest liberalizacja handlu, stymulowana przez łatwiejszy transport i stopniowe usuwanie perfekcyjnych przepisów. Dynamika światowego eksportu w ostatnim okresie jest trzy razy szybsza jak produkcji. Rozwój ten zawdzięcza się jednak nie starym, wysoko uprzemysłowionym krajom, a krajom południowo-wschodniej Azji, Chinom i tzw. trzeciemu światowi. Ich przewaga zresztą powiększy się – jak prognozuje Międzynarodowy Fundusz Walutowy – na początku XXI wieku jeszcze wyraźniej.

W konkurencji o rynki i miejsca pracy Europa spadła, za USA, Japonią i azjatyckimi, jak się teraz okazało, „papierowymi tygrysami”, na czwarte miejsce w świecie. Europa cierpi z powodu wysokich kosztów pracy, zastygłego rynku pracy i utrzymujących się deficytów budżetowych. Europejczycy pracują krócej, mają więcej urlopu i idą wcześniej na rentę, jak większość pozostałych ludzi na świecie. Kiedy w Ameryce Północnej od roku 1970 powstało 43 mln nowych miejsc pracy, w krajach Unii Europejskiej w tym samym czasie tylko 9 mln. Bezrobocie w Europie wzrasta i oscyluje wokół 12-13%, kiedy w USA wynosi 5,5%, a w krajach południowo-wschodniej Azji 2-3%. W Niemczech bezrobocie objęło 4,3 mln osób, czyli 10,9% stanu osób zdolnych do pracy. Jako przyczynę podaje się tutaj m.in. „eksport” miejsc pracy przez transnarodowe firmy do krajów o niższych kosztach pracy, zbyt powolne wprowadzanie innowacji i nakłady związane z integracją byłej DDR.

Proces racjonalizacji europejskiej gospodarki – inaczej niż w USA – dopiero się rozpoczął. Oznacza to dla większości Europejczyków pożegnanie się ze stałym i pełnowymiarowym miejscem i czasem pracy. Przeciętny Europejczyk mógł przepracować kiedyś 10-15% czasu swego życia (licząc osiągnięcie wieku 75 lat i 40-45 lat pracy zawodowej); narastające pokolenie może liczyć co najwyżej na 7-8%, a przyszłe pokolenia nie przekroczą przecięt-

nie 5%. Praca opłacana staje się stopniowo przywilejem, a przystępować będą do niej tylko ci, którzy spełniać będą ciągle rosnące wymagania pracodawców. Z tego powodu zmieniony musi być gruntownie stosunek do pracy i oświaty. Struktury hierarchiczne odchodzą do lamusa. Długość okresu pracy będzie mniej ważna, istotniejsza natomiast będzie jej efektywność i zmienność, a – co za tym idzie – ciągła gotowość do uczenia się. Zakłady pracy poszukiwać będą wysoko wykwalifikowanych fachowców, którzy pomogą im rozwiązywać coraz bardziej kompleksowe działania i dobrze im za to zapłacą. Dla milionów źle albo przeciętnie wykwalifikowanych pracowników i dla krajów, które nie włączają się w proces globalizacji gospodarki, czyli, innymi słowy, w ponadnarodowy rozwój konkurencji i konfrontacji kulturowego dorobku, nie można przewidywać zachęcającej przyszłości.

W polityce wskazówki zegara idą w tym samym czasie w drugą stronę. Tutaj zauważa się tendencję do fragmentaryzacji, do ponownego odkrywania narodowych i kulturowych interesów i właściwości. Mówi się o „globalnym paradoksie”, podczas gdy handel i komunikacja zcalają i zbliżają ludzkość. W sferze politycznej postępuje proces rozszczepiania i separatyzmu, prowadzący do subsydiaryzacji, autonomii lub narodowej samodzielności. Liczba suwerennych państw zwiększyła się od 1939 roku czterokrotnie i dzisiaj dochodzi do 200. Gospodarka bez granic pozwala mniejszym państwom osiągać większe pole manewru, bez bycia klientem wielkich mocarstw. Światowego państwa, o czym śniło się niektórym politykom, długo jeszcze nie będzie. Walka o władzę i wpływy odbywa się współcześnie przede wszystkim w gospodarce, na rynkach towarowych i finansowych, w gremiach menadżerów i w placówkach badawczych przemysłu, a nie w generalnych sztabach i na terenach wojennych. Oczywiście krwawe konflikty są i będą pewnie i w przyszłości, ale niebezpieczeństwo wojny atomowej zostało, wydaje się, na razie zażegnane. Intensyfikacja i ilość powiązań gospodarczych oraz koszty dużych wojen byłyby niewyobrażalne. Era supermocarstw, która prowadziła do podziału świata, skończyła się. Żyjemy w takim czasie, w którym postępowaniem ludzkim kieruje przeważająco dążenie do zysku i materialnego dobrobytu.

Charakterystyka wymienionych przeobrażeń jest, mam nadzieję, wystarczającym i zarazem pilnym argumentem dla wszystkich aktywnych zawodowo dorosłych oraz dorastających dzieci i młodzieży, uzasadniającym niezbędną uzupełnienie katalogu wymagań kwalifikacji o wielokulturowe kompetencje działania. Kryterium znajomości innych kultur staje się komponentem selekcji i doboru pracowników w coraz większej liczbie zawodów i pozycji. Kie-

dyś wymagano tych kompetencji tylko od dyplomatów i niektórych członków rządu, którzy piastowali swoje stanowiska niekiedy bardzo długo. Dziś umiejętności te potrzebuje praktycznie każdy, kto nie zamierza się izolować, prowadzi normalny tryb życia i jest ciekawy świata. Ceniąca się transnarodowa firma nie może sobie pozwolić na wysłanie za granicę nawet najlepszego fachowca, jeśli ten nie włada językiem danego obcego kraju i nie posiadał choćby odrobiny wiedzy o historii, polityce i zwyczajach jego mieszkańców. Był przedstawiciel RFN do spraw stosunków gospodarczych z byłym ZSRR i krajami Azji, Otto von Ameronge, stwierdza w swej książce-pamiętniku, iż wszystkie niepowodzenia przedsiębiorców niemieckich na Wschodzie są wynikiem niezajomości mentalności tamtejszych ludzi. Wiele katastrof samolotów i statków spowodowanych zostało poprzez nieporozumienia językowe i kulturowe. Podobno ludzie najlepiej radują się i klną we własnym języku. Od kontaktów i spotkań z przedstawicielami innych kultur, których częstotliwość permanentnie wzrasta – choćby dlatego, że kiedyś możemy sami stać się „obcymi” – nie ma ani racjonalnej potrzeby, ani możliwości odwrotu. Trzeba się do nich po prostu systematycznie przygotować.

1. Pojęcie i kategorie wielokulturowych kompetencji działania

Pojęcia tego nie można uznawać jeszcze za w pełni usadowione w teorii i praktyce. W USA panuje raczej zagmatwana wielość zbliżonych pojęć. Najbliżej podanej na wstępie definicji odpowiada określenie „międzykulturowe kompetencje” (*crosscultural competence*), które wykorzystuje znany badacz Ruben. Używa on też zamiennie takie pojęcia, jak: „wielokulturowe kompetencje” (*intercultural competence*) i „międzykulturowe kompetencje komunikacyjne” (*cross-cultural communication competence*). W ten sposób dowiadujemy się, że punkt ciężkości położony jest na komunikatywne umiejętności uczestniczących w rozmowie partnerów. W innych amerykańskich przyczynkach na ten temat zastąpiono słowo „kompetencje” słowem „efektywność”, mając na uwadze pożądany wynik werbalnej interakcji.

W niemieckiej przestrzeni językowej pojęcie to nabywa coraz większego znaczenia w powiązaniu z wymaganiami kwalifikacyjnymi wobec pracowników wyjeżdżających na kontrakty do krajów rozwijających się oraz osób zatrudnionych w służbie socjalnej, szkolnictwie i firmach rozbudowujących swoją zagraniczną sieć. Rozważane jest także w ramach krystalizowania się nowych subdyscyplin wielokulturowej komunikacji i wielokulturowej edukacji. Pro-

blem wielokulturowych kompetencji jest naturalnie przedmiotem studiów na kierunkach nauczycielskich i społeczno-ekonomicznych.

Treść tego pojęcia analizowana była dość wszechstronnie i mimo tego nie może być jeszcze mowy o pełnej zgodności. Ruben podzielił określenie „kompetencje” na trzy formalne kategorie:

1) kompetencje służące do nawiązania i utrzymania pozytywnych kontaktów;

2) kompetencje pozwalające na przekazywanie informacji, z możliwie najmniejszymi stratami ich treści, oraz

3) kompetencje, za pomocą których osiągnąć można aprobatę połączoną z umiejętnością przekonywania i zapewnienia efektywnej kooperacji na odpowiednim poziomie.

Za ważne elementy zachowania się wobec innych kulturowo partnerów uznaje on:

a) wyrażenie respektu (za pomocą oczu i postawy ciała, tonu pierwszych słów);

b) postawę w interakcji (umiejętność właściwej reakcji na zachowanie się partnera);

c) wykazanie się orientacją, iż własna wiedza, rozumowanie i przekonania mają ważność tylko dla danej osoby, a nie dla innych;

d) empatie;

e) kierowanie interakcją;

f) tolerancje dla sprzeczności i ambiwalencji;

g) umiejętność zmiany ról, wejścia w położenie innych, włączenia się do grupy.

Inny badacz i znawca przedmiotu, Hannigan, kiedy ustala profil wymagań kwalifikacyjnych osób działających w wielokulturowym kontekście, podkreśla wartość następujących cech charakteru, przekonań i praktycznych umiejętności:

a) zręczne obchodzenie się z różnymi osobami posługującymi się zróżnicowanymi stylami komunikacji;

b) dobra znajomość język(ów)a obc(ych)ego;

c) aktywne i pasywne opanowanie nonwerbalnych form komunikacyjnych spotykanych w obcych kulturach;

d) cierpliwość i wytrwałość;

e) grzeczność;

f) otwarcie się do nowego środowiska;

- g) respekt wobec obcej kultury i zainteresowanie się nią;
- h) wycucie dla właściwego postępowania, kiedy wymagane jest przystosowanie się i wytrwałość;
- i) opanowanie frustracji i wyrozumiałość dla inności.

2. Przekazywanie wielokulturowych kompetencji działania

Prawie z wszystkich publikacji z tego zakresu można się dowiedzieć, iż wielokulturowa kompetencja działania nie jest specyficzna kulturowo, lecz stanowi pewną konstelację przekazywalnych umiejętności. Zaliczyłbym ten wniosek do niezwykle pocieszających z punktu widzenia dydaktyki. Z perspektywy psychologii rozwojowej lub socjologii wychowania miałbym natomiast pewne wątpliwości, ale w tej fazie rozwoju tak pożytecznej idei nie przeceniałbym ich.

Empiryczne badania przekazywania wielokulturowych kompetencji realizowane były w przeważającej części przez naukowców z przygotowaniem psychologicznym. Poszukiwali oni psychologicznych kryteriów, które byłyby przydatne do wyboru osób kierowanych do pracy w służbach zagranicznych. Najistotniejsze były metody obserwacji zachowania (lub jego symulacji) w czasie zatrudnienia. Żeby ustalić, jakie dyscypliny mają największy wkład naukowy w rozwój wielokulturowej komunikacji, zasięgnięto opinii 350 specjalistów pracujących w tej dziedzinie w USA. Najwięcej respondentów wymieniło antropologię, następnymi dyscyplinami okazały się lingwistyka, komunikacja werbalna, socjologia i psychologia.

Starania o wykształcenie ludzi dla obszaru wielokulturowej komunikacji przebiegają zarówno co do ich rodzaju, jak i zakresu bardzo różnorodnie. W uproszczeniu można stwierdzić, że oscylują one pomiędzy dwoma skrajnymi biegunami. Z jednej strony przybierają formę krótkich, ekskluzywnych i wysoko płatnych kursów dla osób mających spełnić optymalnie jakieś zlecenie za granicą. Z drugiej strony opracowywane są wszechstronne, wieloletnie programy kwalifikacji, obejmujące całe szkoły ogólne lub zawodowe w zamiarze stopniowego kształtowania osobowości ich uczniów. Rozwinięto wiele eklektycznych programów nauczania z bardziej lub mniej konsekwentnie rozbudowanymi obszarami kognitywnego przyswajania wiedzy, redukcji nastawień i uprzedzeń oraz kształtowania poprzez trening wymaganych cech osobowych. Często nie uwzględnia się przy tym, że realizacja wielokulturowego programu nauczania, tak samo jak wielokulturowa orientacja przedsiębiorstwa lub instytucji oświatowej, nie mogą się ograniczać tylko do kilku

pracowników, a muszą obejmować wszystkie obszary organizacyjne. Tylko w ten sposób możliwe jest zapewnienie klimatu dla samorefleksji, krytycznej kontroli wobec zjawisk etnocentryzmu, rasizmu, narodowych fobii, poczucia obcości czy innych form nietolerancji.

Odpowiedzialne i skuteczne przekazywanie wielokulturowej kompetencji wymaga sprzyjającego otoczenia i czasu. Można je urzeczywistniać tylko w ramach interdyscyplinarnego, refleksyjnego, świadomego, kompleksowego i trwałego procesu przyswajania odpowiedniej wiedzy i rozwoju osobowości. Refleksyjne organizowanie procesu oznacza krytyczne spojrzenie na własne postępowanie i myślenie, najlepiej w konfrontacji z partnerem obcej kultury. Świadome podejście do procesu zobowiązuje do podjęcia prób rozumowania sięgającego poza granice własnej kultury, do zaakceptowania zasady, że wszystkie kultury są równowartościowe, a ich wielowariantowość urozmaica i piękniejsza nasz świat. Dlatego też różnice kulturowe nie powinny być pod żadnym pozorem powodem do dyskryminacji, stygmatyzacji, czy też odmawiania ludziom, obojętnie jakiego pochodzenia, praw do równouprawnienia.

Zdobywanie wielokulturowych kompetencji działania jest ponadto procesem trudnym, żmudnym i kompleksowym, gdyż zawiera w sobie wyzwanie do zajęcia się czynnikami i warunkami, których poznania moglibyśmy sobie zaoszczędzić, gdyby nie wystąpił pochłaniający nas wszystkich rozwój globalizacji, multimediacji i internacjonalnych kontaktów, czyli postępująca budowa „globalnej wsi”. Wreszcie trwałość omawianego tu procesu implikowana jest przez nieskończoność i otwartość jego koncepcji. Nasze kultury znajdują się w toku permanentnych przeobrażeń, a te warunkują zmienność treści wielokulturowej komunikacji.

Pragmatyczno-organizacyjny aspekt zdobywania wielokulturowej kompetencji działania, ujmujący umożliwienie uczniom, studentom i przedstawicielom różnych zawodów przyswojenie odpowiednich treści i umiejętności, powinien być poprzedzony przez zsynchronizowane postanowienia politycznych, gospodarczych i oświatowych reprezentantów organów i instytucji najwyższego szczebla kraju. I nie chodzi w tym przypadku o centralne sterowanie samorządными placówkami oświaty, lecz nadanie temu celowi należnej rangi społecznej i przyznanie środków na doskonalenie nauczycieli, opracowanie przedmiotowego programu nauczania, zmiany w niektórych dotychczasowych treściach kształcenia i środki dydaktyczne.

W konkluzji – z całości zagadnień przedstawionego tematu – zaryzykuję twierdzenie, iż lekceważenie potrzeby nauczania wielokulturowych kompe-

tencji działania wiąże się z niedocenianiem skali i tempa przemian otaczającej nas rzeczywistości, co prowadzi do izolacji, dezorientacji i rozwojowego zacofania ludzi, a w konsekwencji do ograniczania ich perspektyw życiowych. Współczesna szkoła nie może sobie pozwolić na zaniechanie przekazywania takich elementów kompetencji socjalnych, które determinują wykorzystanie ogólnych i zawodowych kwalifikacji ich absolwentów w innym kulturowo aniżeli rodzinnym (etnicznym, narodowym) środowisku, w czasie, kiedy te kultury raptownie się krzyżują, uzupełniają, konwergują i wzajemnie wzbogacają

Literatura:

- Arbeitgeber, „Bewährungsprobe für die Soziale Marktwirtschaft”, 23/1997.
B. Bartz, *Idea wielokulturowego wychowania w nowoczesnych społeczeństwach*, Duisburg-Radom 1997.
U. Beck, *Was ist Globalisierung?* Frankfurt/Main 1997.
R. Dahrendorf, *An der Schwelle zum autoritären Jahrhundert*, „Die Zeit”, 47/1997.
B. D. Ruben, *The study of cross-cultural competence*, New York 1989.